

W dniu 7 kwietnia 2022 roku liczna grupa słuchaczy MUTW wyruszyła na wycieczkę do Częstochowy i Olsztyna.

Choć droga była dość długa, dobre humory, rozmowy, śpiew w dobrym towarzystwie sprawiły, że upłynęła niepostrzeżenie.

Po dotarciu do Częstochowy i spotkaniu z sympatyczną przewodniczką panią Beatą udaliśmy się najpierw na mszę św.

Po uczcie duchowej byliśmy gotowi na dalsze zwiedzanie. Zaczęliśmy od spaceru wzdłuż wałów Jasnej Góry.



Jasna Góra – sanktuarium wraz z klasztorem zakonu paulinów w Częstochowie położone na wzgórzu o tej samej nazwie.

Miejsce kultu maryjnego, najważniejsze centrum pielgrzymkowe katolików w Polsce, ze znajdującym się obrazem Matki Bożej Częstochowskiej (uważanym za cudowny), zbiorem innych dzieł sztuki sakralnej. 16 września 1994 uznany został za pomnik historii.

Następnie udaliśmy się do Skarbca jasnogórskiego.

Skarbiec jasnogórski – przechowywane są w nim wota błagalne i dziękczynne złożone przez

pielgrzymów przybywających tu od późnego średniowiecza aż po czasy nam współczesne. Najstarsze zabytki pochodzą z XIV wieku. Zobaczyć można m. in. monstrancję z 1542 roku podarowaną przez króla Polski Zygmunta I Starego, oraz kpl. ołtarzowy z porcelany miśnieńskiej – dar króla Augusta III Sasa.

Bardzo liczne są przedmioty wotywnie nie związane z kultem religijnym (wyroby jubilerskie ze szlachetnych kamieni), posiadające dużą wartość materialną, historyczną lub emocjonalną. W skarbcu zgromadzono niezwykłą kolekcję klejnotów ofiarowanych przez królów, papieży, arystokratów, oraz prostych pielgrzymów.

Po przerwie na obiad i samodzielnych spacerach po wzgórzu Jasnej Góry udaliśmy się do Olsztyna.



A tam ukazał się nam cudowny widok na zamek.

Zamek w Olsztynie – ruiny zamku leżącego na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej.

Pochodzi z XIII wieku, doszczętnie zniszczony podczas potopu szwedzkiego. Był zamkiem królewskim, zbudowanym w systemie obronnym Orlich gniazd.

Według legendy budowla połączona jest z klasztorem na Jasnej Górze. Jak przystało na zamek nocami pojawia się w nim zjawa Macka Borkowica, który był w nim więziony.

Ku zdumieniu nas samych, pomatu wznosiliśmy się coraz wyżej, wsłuchani w opowieści naszej przewodniczki, robiąc zdjęcia, aż ... znaleźliśmy się na samej górze.

Widok który się roztaczał wokół nas wart był wysiłku. Przy pięknej pogodzie, lekkim wiatku,

cudnym niebie z białymi chmurami zapierał dech.

Dumni z siebie, zmęczeni ale zadowoleni udaliśmy się w drogę powrotną do Mielca.

Przy rozbrzmiewającym prawie całą drogę śpiewie (oddaję sprawiedliwość, że to zasługa „tyłu” autobusu), dotarliśmy szczęśliwie do celu.

*Maria Działowska*